

CZŁOWIEK I ŚMIERĆ. OKRUTNA RZECZYWISTOŚĆ OBOZOWA W CO SIĘ DZIAŁO W STUTTHOFIE ALDA CORADELLEGO

Streszczenie: Aldo Coradello, włoski konsul w Wolnym Mieście Gdańsku, a potem w Saarbrücken, został aresztowany przez nazistów w czasie II wojny światowej za swoją postawę antynazistowską. Osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof w 1943 roku, był świadkiem niewyobrażalnego zła, precyzyjnie zaplanowanego i metodycznie realizowanego przez nazistów. Przeżył obóz, a po wojnie złożył relację z wydarzeń przed Komisją ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Zeznanie zostało zredagowane w języku niemieckim, dziś jest dostępne po polsku (*Co się działo w Stutthofie*). Włoski dyplomata przekazał w nim ogromną ilość informacji dotyczących funkcjonowania obozu oraz dane więźniów. Jego relacja, chłodna, konkretna, wyważona, nie skupia uwagi czytelnika na postaci autora ani na jego emocjach, lecz stanowi rzetelne sprawozdanie z wydarzeń wraz z dokładnymi danymi liczbowymi. Autor wprowadza czytelnika w obszar refleksji etyczno-antropologicznej o dobru i złu. Granica między dobrem i złem nie zaciera się, wbrew pozorom, w rzeczywistości obozowej, pomimo niesłychanych potworności. Dobro pozostaje tu dobrem, zło jest nazwane zawsze złem – bez kompromisu. Szczególnie istotną kwestią w relacji Coradellego jest śmierć – autor opisuje niezliczone sposoby jej zadawania i reakcje (lub brak reakcji) ze strony więźniów, gdyż wielu z nim śmierć wydawała się wyzwoleniem. Dla włoskiego dyplomaty sztuka przetrwania w obozie była sztuką cenną i pożądaną, lecz kontrowersyjną etycznie.

Słowa kluczowe: obóz koncentracyjny, sztuka przetrwania, śmierć, człowiek, Coradello

Aldo Coradello, włoski dyplomata, były wicekonsul Królestwa Włoskiego w Gdańsku w czasie II wojny światowej, za swoją konsekwent-

ną postawę antyfaszystowską, krytykę programu zamykania ludności żydowskiej w gettach i wywożenia ludności polskiej do obozów na łamach włoskiej prasy („Messengero”, „Rivista di Cultura Marittima”)¹ został osadzony jesienią 1943 roku w obozie koncentracyjnym Stutthof². Przebywał tam jako więzień polityczny zarejestrowany pod numerem 41380.

Na jednej z rozpraw w czasie tzw. czterech procesów gdańskich, w dniu 21 maja 1946 roku, odczytano zeznania Coradellego, będącego świadkiem koronnym, złożone przed Komisją ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, spisane na sześćdziesięciu stronach maszynopisu w języku niemieckim. W wyniku owych procesów w Polsce zapadło dwadzieścia jeden wyroków śmierci dla członków załogi KL Stutthof, pozostałe wyroki zaś były wyrokami więzienia. Następnie kilka procesów zbrodniarzy ze Stutthofu odbyło się także w Niemczech.

Obóz Stutthof

Obóz Stutthof jest położony nad Zatoką Gdańską, w kierunku południowo-wschodnim od Gdańska (w odległości 34 km), na samym początku Mierzei Wiślanej. Został założony 2 września 1939 roku jako jedno z wielu miejsc internowania obywateli polskich, pochodzących początkowo z terytorium byłego Wolnego Miasta Gdańska (Freie Stadt Danzig),

¹ Już we wrześniu 1939 r. Aldo Coradello pisał we włoskiej prasie o wywożeniu Polaków do niemieckich obozów koncentracyjnych. Zrobił też potajemnie zdjęcia w ryskim getcie i pokazał je rzymskiemu biskupowi Giordani w czasie jego wizyty w Gdańsku. Wiadomo też, że ułatwiał Polakom ucieczkę za granicę. A. Coradello, *Co się działo w Stutthofie*, Warszawa 2011, s. 8-10.

² Przeniesiony karnie z Gdańska w maju 1943 r., Coradello przebywał we włoskiej placówce dyplomatycznej w Saarbrücken, pracując tam jako kanclerz. Uznany za antyfaszystę, został internowany 11 września 1943 r. przez tamtejsze Gestapo. Proponowano mu ułaskawienie, w przypadku gdyby zgodził się uprawiać propagandę pomiędzy włoskimi jeńcami na rzecz wstępowania do SS oraz sam zasilić szeregi partii narodowo-faszystowskiej, na co się nie zgodził. Nie uznał też nowego rządu Mussoliniego. Został zatem pozbawiony stanowiska dyplomatycznego, aresztowany wraz żoną, byli brutalnie przesłuchiwać, w ostateczności skierowani do obozu w Stutthof. A. Coradello, *Co się działo...*, s. 9-10.

potem zaś, od końca lutego 1942, przybywających spoza Reichsgau Danzig-Westpreussen (Kripo Stettin i Kripo Königsberg), a od wiosny 1942 roku także obywateli innych okupowanych przez Trzecią Rzeszę państw Europy³. Obóz miał realizować politykę eksterminacyjną wobec „niepożądanych elementów polskich”, zwłaszcza inteligencji Pomorza, a w czerwcu 1944 roku włączono go do planu Endlösung der Judenfrage – ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Obóz był miejscem zagłady, umieszczono tam urządzenia o specjalnym przeznaczeniu, tj. krematorium, komora gazowa, wagony do uśmiercania więźniów, karcer, szubienica. Porządek karny był typowy dla innych obozów koncentracyjnych. W dniu 9 maja 1945 roku na teren obozu wkroczyły oddziały wojsk radzieckich 48. armii 3. Frontu Białoruskiego⁴.

Obóz funkcjonował 2077 dni, przeszło przez niego ponad 110 000 więźniów będących obywatelami 28 państw, a zamordowanych zostało nie mniej niż 65 000⁵. Przebywali w nim nie tylko Żydzi czy Polacy, ale także rosyjscy jeńcy, norwescy policjanci i urzędnicy, którzy odmówili współpracy z faszystowskim rządem, duńscy komuniści, kilku włoskich generałów antyfaszystów, a także oficerowie niemieccy. Pod koniec lipca 1944 roku powstał tam bowiem tzw. „obóz specjalny” (Sonderlager) oddalony o około półtora kilometra od głównego obozu; zaczął funkcjonować w sierpniu. Przeznaczony był dla więźniów niemieckich, ściśle izolowanych od innych. Jak wynika z zeznań świadków i oskarżonych w powojennych procesach, przebywali tam oficerowie i członkowie rodzin generałów niemieckich biorących udział w zamachu na Hitlera zorganizowanym w dniu 20 lipca 1944 roku⁶.

³ M. Orski, *Zagłada więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof przy użyciu trującego gazu Cyklon B*, [w:] *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Markowi Malinowskiemu*, t. 1, red. R. Ożarowski, P. Czachorowski, Gdańsk 2009, s. 2.

⁴ Zob. szerzej: *Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.

⁵ A. Coradello, *Przedmowa*, [w:] *Co się działo...*, s. 4.

⁶ Tamże, s. 27. Brakuje zachowanej dokumentacji na temat funkcjonowania tej części obozu. Wiadomo o nim jedynie z zeznań świadków, tj. Aldo Coradello czy Stanisław Kostka i innych oraz oskarżonych – Mikołaja Klawana, Theodora Meyera. Wątek ten

Kategorie więźniów w obozie Stutthof były, jak podaje Coradello, następujące: więźniowie polityczni, „zapobiegawczy” czy „zabezpieczający” (kryminaliści), „zieloni” (osoby z półświatka, kłusownicy, szmuglerzy, alfonsi, prostytutki), badacze Pisma świętego, którzy z powodów religijnych odmawiali służby wojskowej, następnie homoseksualiści, więźniowie „wychowawczy” osadzeni w obozie na okres kilku tygodni (za sarkanie na faszyzm, lekki sabotaż itp.). Byli też więźniowie „policyjni”, „honorowi”, „uprzywilejowani” (czyli wzorowi).

Coradello pisze, że obóz Stutthof połączony był z Gdańskiem wąskotorową kolejką i miał przystanek „z mile brzmiącą nazwą «Obóz leśny Stutthof»”, co nazywa „świadomym cynicznym fałszem”, gdyż w jego opinii powinien zwać się „Obozem koncentracyjnym Stutthof, bądź – jeszcze lepiej – „Obozem wyniszczającym”. Definiuje go jako „piekło”, z którego ludzie wychodzili „nieuleczalnie chorzy na duszy i ciele”⁷. A organizację w Stutthofie uznaje za „typowy przykład diabelskiej okrutności”⁸, z powodu której więźniowie przeżywali istną „drogę krzyżową”⁹.

Dyplomata uprzedza od początku, że jego zeznania dotyczące wydarzeń, które rozgrywały się w obozie, mogą brzmieć nieprawdopodobnie, a on sam nadal nie może uwierzyć w to, co widział. Oświadcza:

Może to brzmieć niewiarygodnie, gdy się słyszy jak tysiące ludzi beztosnie mordowano w komorach gazowych albo jak kobiety brano do czerpania pończoch i pakowano je do „ekstra” skonstruowanego wagonu, w którym podczas jazdy były zagazowane. To się też działo w Stutthofie, że jeńcy byli publicznie wieszani pod choinką, co może 15 000 więźniów potwierdzić, również [to], że pewien młody Polak trzy razy wstępować musiał na rusztowanie szubienicy, dwa razy zerwała się pętla, tak jakby była przyczyna jakiej siły wyższej¹⁰.

pojawia się też we wspomnieniach Krzysztofa Dunina-Wąsowicza (*Obóz koncentracyjny Stutthof*) czy Balysa Sruoga (*Las bogów*).

⁷ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 11.

⁸ Tamże, s. 19.

⁹ Tamże, s. 59.

¹⁰ Tamże, s. 7.

W mniemaniu Coradellego owo okrucieństwo jest „niepojęte dla cywilizowanego człowieka” i nie wyobraża sobie niczego bardziej potwornego jak owo miejsce, gdzie „mordowanie i bicie na śmierć było najwyższym obowiązkiem i podniesione było do pewnego rodzaju nauki”, ani niczego równie tragicznego jak „szkielet 34-letniej kobiety, który ważył tylko 19 kg”¹¹.

Śmierć w obozie

Przeżycie w obozie dłużej niż kilka tygodni było, jak zaznacza włoski świadek, wielką sztuką. Po pierwsze dlatego, bo warunki obozowe były dramatyczne – obóz był za mały na tak wielką liczbę uwięzionych, warunki higieniczne były „niedostateczne”, a traktowanie więźniów było „po prostu nie do opisania złe”¹², wymyślone przez „zezwierzęcone mózgi ludzkie”¹³. Zaznacza, że aby oddać obraz tych nieludzkich warunków, „trzeba by być po prostu geniuszem”¹⁴. Szczególnie trudna sytuacja panowała w obozie kobiecym¹⁵.

Po drugie, już samo przybycie do obozu i procedura przyjęcia były tak upokarzające, że „każdy więzień z miejsca tracił otuchę”¹⁶. Na początku nowo przybyli, którzy i tak byli już skrajnie wyczerpani podróżą, musieli stać rzędami w milczeniu z twarzą zwróconą do ściany przez długie godziny, niezależnie od pogody. Kto się nie podporządkowywał, wobec tego stosowano tzw. „specjalne traktowanie”, czyli bicie kijem lub kolbą karabinu. Szczególnie dręczeni byli ludzie wyglądający na zamożnych, dobrze ubrani, eleganccy, traktowani z góry jak szpiedzy. Coradello

¹¹ Tamże, s. 7-8.

¹² Tamże, s. 13-14.

¹³ Tamże, s. 17.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Coradello kilkakrotnie pisze o tragicznych warunkach sanitarnych panujących w obozie kobiecym. Potwierdzają to relacje innych byłych więźniów obozu. Zob. np. *Stutthof w kobiecych narracjach*, red. W. Węglińska, M. Dworak i A. Rzeszowska, Warszawa 2016.

¹⁶ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 14.

informuje, że wielu ludzi nie wytrzymało procedury „powitania”, załamywało się psychicznie lub umierało już w pierwszym dniu pobytu. Jeśli z kolei ktoś zachorował na początku pobytu, a nie był szczególnie zabiedzony, mógł przeżyć najwyżej dwa tygodnie. Natomiast „przeciętny” czas przetrwania w obozie osób, które dotarły do niego w pełni sił, wynosił około 40 dni¹⁷.

Podczas kwarantanny nowicjuszom przedkładano różne formularze do podpisania, najważniejszym pytaniem – zauważa z goryczą włoski autor – było to o adres krewnych do powiadomienia na wypadek śmierci. Następnie, po procedurze rejestracji w obozie, zaczynał się „czas cierpień bez miary”, którego opis „każdemu normalnemu człowiekowi wydaje się nie do uwierzenia”¹⁸.

W założeniu nazistów więźniowie mieli przestać czuć się ludźmi. Ich wygląd miał odzwierciedlać osiągnięcie tego celu – wyposażono ich w zużyte, przypadkowe ubrania, często za krótkie lub za luźne oraz w niewygodne drewniane chodaki, które raniły stopy. Poruszali się z trudem, marzli w zimie, cierpieli z powodu brudu i insektów w zatłoczonych barakach. Po kilku dniach pobytu w obozie następowała transformacja więźnia w cień człowieka, w istotę znieważoną, pozbawioną siły, młodości, chęci do życia. W ciągu kilku tygodni stan zdrowia ulegał szybkiemu pogorszeniu, brud, niedożywienie, pasożyty i choroby osłabiały organizm i doprowadzały do stanu wyniszczenia.

Przeżycie było niemożliwe dla chorych, słabych oraz niepełnosprawnych, którym odbierano leki, okulary i inne potrzebne sprzęty, ponadto stosowano wobec nich wyjątkowo twarde traktowanie w ramach tzw. „godziny instrukcyjnej” – czasu przeznaczonego na upokarzanie i bicie schorowanego więźnia, tak iż w owych chwilach Coradello wątpił, czy wykonawcy takich działań byli ludźmi „o prawdziwych i zdrowych zmysłach”¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 17.

¹⁹ Tamże, s. 18.

Więźniowie trafiający do lazaretu nie mogli liczyć na lekarstwa, lecz jedynie na „śmiertelne zastrzyki”, chyba że utrzymanie ich przy życiu było konieczne dla zakończenia przesłuchania lub w przypadku, gdy chodziło o potrzebnego specjalistę. Ponadto chorzy w Stutthofie, podobnie jak w innych obozach, stanowili materiał doświadczalny dla uczonych.

Szczególnie tragiczny był los żydowskich więźniów, określanych przez Włocha jako „godne pożałowania” stworzenia²⁰, którzy umierali z wyczerpania i głodu, wcześniej zredukowani do poziomu „pełzających szkieletów”²¹. Najczęstszymi przyczynami zgonów były głód, surowy i wilgotny klimat Mierzei, dręczenie fizyczne i egzekucje. Z najgorszych kar, stanowiących przejaw „niehumanitarnego terroru”²², zapadły dyplomie szczególnie w pamięć: karne stanie o głodzie i chłodzie przez kilka nocy z rzędu, podczas gdy w dzień ci sami więźniowie musieli pracować; mordowanie więźniów w czasie prac poza obozem (tzw. „kolumna leśna”²³); nocne egzekucje, które perfidnie nazywano samobójstwem; zwodnicze triki (jak np. „wagon do cerowania pończoch”) oraz inne wymyślne metody uśmiercania. Zrezygnowani więźniowie, odarci z woli przeżycia, odczłowieczeni, otepiali, często szli na śmierć biernie, jak w transie, godząc się na nią z braku nadziei.

Szczególnie bezlitosnym zbrodniarzem był komendant obozu, którego Coradello określa mianem „prawdziwego szatana”, wyspecjalizowanego w dręczeniu więźniów (SS-Sturmabführer Max Pauly)²⁴. Co do innych stosuje określenia „prawdziwa bestia w ludzkim ciele”²⁵ (SS-Scharführer Arno Chemnitz) czy „wynaturzeni SS-mani” szalejący w „opętańczym zapamiętaniu”²⁶.

²⁰ Tamże, s. 37.

²¹ Tamże, s. 35.

²² Tamże, s. 21.

²³ Tamże, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 19.

²⁵ Tamże, s. 20.

²⁶ Tamże, s. 21.

Sztuka przetrwania

Ucieczka ze Stutthofu była niezwykle skomplikowana, „według ludzkich możliwości nie do pomyślenia”, nie tylko dlatego, że obóz był otoczony siecią drutu kolczastego podłączonego do prądu, ogrodzenie miało trzy metry wysokości, stały tam wysokie wieże wartownicze, ale także dlatego, że Stutthof leżał daleko od ludzkich siedzib. Aby dotrzeć do Gdańska, trzeba było dwa razy przeprawić się przez Wisłę promem. Droga ucieczki była więc „łatwa do kontrolowania” przez Niemców²⁷. I co istotne, za ucieczkę jednego więźnia miało cierpieć wielu innych.

Dość pewnym sposobem przedłużenia swojej egzystencji w obozie Stutthof było zostanie przypisanym do kategorii więźniów „uprzywilejowanych”, czyli wzorowych, którzy – jak zaznacza Coradello – byli pilnymi pracownikami, dobrymi specjalistami, biegłymi w swym fachu rzemieślnikami zatrudnionymi w warsztatach. Byli wśród nich także gorliwi funkcjonariusze. Cieszyli się przywilejami, takimi jak specjalne oznakowanie, długie włosy, prawo do częstszej korespondencji, zakupów w kantynie obozowej itp.²⁸

Wielu więźniów otrzymywało kategorię uprzywilejowanych dzięki współpracy z SS w mordowaniu towarzyszy niedoli. Coradello, mówiąc o SS-manach spragnionych „wódki, orgii, złota i pieniędzy”, którzy czuli „potrzebę męczenia i maltretowania ludzi”²⁹, wspomina też o sadyzmie „zezwierzęconych sług SS”³⁰, czyli szczególnie okrutnych więźniów niemieckich i polskich, którzy dręczyli innych za „małe korzyści”, licząc na to, że brutalnym zachowaniem wobec współwięźniów zaskarbią sobie przychylność władz obozu. Byli oni obdarzani za swe zasługi stanowiskami funkcyjnymi, otrzymywali dodatkowy przydział żywności. Owi oprawcy, „najwięksi łajdacy”, cyniczni i brutalni, wiedli „spokojne życie obozowe”. Do ich specjalności należało zadawanie powolnej śmierci, okaleczanie współwięźniów, „wyszukane katusze”, przy których obrzucali swe ofiary

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ Tamże, s. 27.

²⁹ Tamże, s. 53.

³⁰ Tamże, s. 54.

obelgami bądź nie szczędzili im złośliwości³¹. Szczególnie bezwzględni funkcyjni, gorliwie wypełniający swoje obowiązki, byli nagradzani wodką³², mogli liczyć też na to, że ich wybryki, łamanie regulaminu i ewidentne przypadki sadyzmu będą im odpuszczone, gdyż byli protegowanymi oficerów obozowych. Włoski dyplomata zauważa przy tej okazji, że „głód czyni nieraz z ludzi bestie”, powodując, że tracą oni ludzkie odruchy, zarazem jednak stwierdza, że bezlitosne traktowanie ze strony współwięźniów nie zawsze było podyktowane głodem, strachem czy przymusem, często działali oni bowiem „dobrowolnie, z czystej uciechy”, wspierani przez strażników, gdyż pasowało to „bajecznie do ich programu”, aby „więźniowie sami między sobą urządzali jatki”³³.

Nazistowski system obozowy w swej perfidii przerzucał zadania dyscyplinujące w obozach na samych więźniów, nagradzając ich za bezwzględność. Ten, komu udawało się zdobyć lepszą pozycję w obozie, a tym samym zyskiwać prawo do rozporządzania ludzkim życiem i śmiercią, często stawał się potworem. Uprzywilejowany więzień był okrutny z dwóch powodów – chciał okazać się w oczach władz obozu osobą odpowiednią na to stanowisko, a zatem nie ryzykować bycia zastąpionym przez lepszego kandydata, oraz prawdopodobnie po to, by dać upust swojej frustracji, wyładowując emocje na innych.

Możliwość dłuższego przeżycia w obozie mieli też więźniowie pozostający w dobrych relacjach z osobami wpływowymi. Kontakty międzyludzkie były bezcenne i kluczowe, a podstawową kwestią było, po przybyciu do obozu, szybkie rozpoznanie, na kim można polegać i kogo się należy obawiać. Coradello ilustruje to przykładami z własnej egzystencji obozowej, opisując kilka sytuacji, w których inni ludzie pomogli mu, informowali go czy wspierali w jakikolwiek sposób. Wspomina jednego z niemieckich więźniów, Ericha Roeslera, który jako kapo uratował życie wielu więźniom. To dzięki niemu, jego narzeczonej, też Niemce, zatrudnionej w jednej z firm współpracującej z obozem Stutthof, oraz jej matce

³¹ Tamże, s. 56-57.

³² Tamże, s. 40, 46.

³³ Tamże, s. 58.

Coradello i inni więźniowie otrzymywali nielegalną pomoc w różnych sytuacjach³⁴.

Osobami, z którymi obowiązkowo należało zachowywać dobre relacje, byli: „najstarszy obozowy” (Lageraltelte), blokowi, tzw. prymusi (czyli zawodowi przestępcy, którzy „nadawali ton życiu innych więźniów w bloku”³⁵), policja obozowa oraz kapo. Gdy byli wśród nich ludzie „rozsądni, a nie już zatwardziali, zezwierzęceni”, szanse na uniknięcie tortur i na przeżycie rosły znacząco. W każdej jednak sytuacji należało bezwzględnie podporządkować się owym wyższym rangą więźniom, w przeciwnym razie ryzykowało się szykany lub śmierć³⁶.

Coradello podkreśla znaczenie współpracy ze współwięźniami różnych narodowości. Twierdzi, iż łączyły go więzy przyjaźni ze współtowarzyszami niedoli – innymi więźniami politycznymi, intelektualistami – Niemcami, Polakami i Rosjaninem, mógł liczyć na ich wsparcie psychologiczne, dzieląc się emocjami i wrażeniami, na obieg informacji i wszelką pomoc³⁷. Píše również o pomocy jednego z SS-manów, Ericha Grenza, który podejmował ryzyko przekazywania korespondencji pomiędzy Włochem a jego żoną, uwięzioną w innej części obozu, nie żądając w zamian żadnego wynagrodzenia. Podobnie zachowywał się w stosunku do innych więźniów, także do Polaków³⁸.

Tym, co pomagało przeżyć w obozie, były w opinii Coradellego również aparycja więźnia i jego sposób bycia. Więzień, by przeżyć, musiał wydawać się katom sympatyczny³⁹, przydatny do czegoś lub potrafić w umiejętny sposób rozmawiać ze swymi oprawcami⁴⁰.

³⁴ Narzeczona Roeslera ułatwiła między innymi spotkanie Coradella z żoną, również uwięzioną w Stutthofie, co było krokiem ryzykownym. Potem zaś dostarczyła im ważny materiał rzeczowy na temat funkcjonowania obozu, który miał być opublikowany za granicą. Tamże, s. 29-30.

³⁵ Tamże, s. 30.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 43-44.

³⁸ Tamże, s. 52.

³⁹ Tamże, s. 53.

⁴⁰ Tamże, s. 45.

Niezwyczajnie pożądanymi cechami były spryt i przedsiębiorczość, szybkość w zaopatrywaniu się w okrycie bądź umiejętność zdobywania żywności. I tak, na przykład, w czasie srożej zimy przeżyć mógł tylko ten, kto momentalnie po śmierci współtowarzysza zdierał z niego „gałgany”, by przetrwać zimno⁴¹, ubiegając w tym działaniu innych więźniów. Inną metodą przetrwania był kanibalizm, na co Coradello też przytacza dowody⁴².

Nie można było natomiast liczyć na pomoc z zewnątrz, zwłaszcza ze strony okolicznej ludności. Włocha dziwiła obojętność mieszkańców pobliskich miejscowości, którzy ze strachu przed Gestapo nie zwracali uwagi na więźniów, których stan był „niegodny nie tylko człowieka, ale i zwierzęcia”⁴³, wypożyczanych firmom gdańskim, elbląskim czy królewickim. Dyplomata wyznaje:

Nigdy nie zapomnę tych wygłodniałych ludzi, z nieruchomymi oczyma i ciągnącymi chodaki.

I zapytuje:

Czy tych żyjących trupów idących codziennie do pracy, a ostatnio w drodze na dworzec, mieszkańcy Królewca naprawdę nie widzieli? Lub może, jak zdarzało się najczęściej, ludzie wzruszali ramionami i całą rzecz załatwiano uwagą, że są to przecież cudzoziemscy więźniowie lub Żydzi i jako takimi nie warto się było w ogóle interesować⁴⁴.

Refleksje dotyczące sztuki przetrwania zawarte są także w książkach innych intelektualistów włoskich, uwięzionych w czasie II wojny światowej w niemieckich obozach ułożonych w Polsce lub za granicą, tj. Alba Valech Capozzi, Luigi Ferri, Fabio Levi, Lazzaro Levi, Liana Millu,

⁴¹ Coradello, pisząc o obozie kobiecym, zauważa, że „za bogatą uchodziła kobieta, która mogła zdobyć trochę pakowego papieru lub papy, co nosiło się na plecach jako ochronę przed deszczem”. Tamże, s. 62.

⁴² Tamże, s. 67.

⁴³ Tamże, s. 38.

⁴⁴ Tamże.

Frida Misul, Luciana Nissim Momigliano, Bruno Piazza, Sofia Schafranov, Liliana Segre, Settimia Spizzichino, Giuliana Fiorentino Tedeschi, Shlomo Venezia. Najsłynniejszy z autorów, Primo Levi, były więzień Auschwitz, wyznaje w swej książce *Czy to jest człowiek*, że wszyscy w obozie byli „nie-wolnikami lub panami”, „nieprzyjaciółmi lub rywalami”. Przetrwali mogli tylko najsilniejsi i najbardziej sprytni, czyli ci, którzy uruchamiali niemoralne mechanizmy przystosowawcze; ci, których egoizm przeważał nad poczuciem ludzkiej solidarności. Kto nie potrafił tak działać, kto miał skrupuły moralne, ten skazany był nieuchronnie na zagładę. Należało wyzwolić w sobie determinację i pragnienie przetrwania za wszelką ceną. Obóz demoralizował nie tylko katów, ale i ich ofiary⁴⁵.

Coradello i Levi wyrażają zdumienie, a Levi nawet chwilami podziw dla umiejętności adaptacji człowieka do ekstremalnych warunków. Zauważają, że zmęczenie, mróz i ciężka praca były dla więźniów męką, lecz można było stawić im czoła. Ważniejsze dla przeżycia i o wiele trudniejsze zdawało się zdobycie pożywienia i uchronienie go przed kradzieżą.

Badaczka Magdalena Swat-Pawlicka zauważa, że nazistom chodziło o stworzenie szeregu zjawisk, które miały uniemożliwić więźniom jakiegokolwiek myślenie wykraczające poza sferę fizjologii. I tutaj „najważniejszą rolę odgrywał w obozie głód – jego ustawiczna obecność kazała skupić wszystkie siły na próbie zaspokojenia go wszelkimi możliwymi środkami. To głód doprowadzał do największych sukcesów – reifikacji doskonałej”⁴⁶.

W tej perspektywie znamienne są słowa Wacława Kozłowskiego, jednego z katów ze Stutthofu, który jako obozowy kapo dopuszczał się bestialskiego traktowania współwięźniów. Nazywano go „rzeźnikiem ze Stutthofu”. Aresztowany 6 lipca 1945 roku, został stracony po procesie

⁴⁵ Zob. więcej: P. Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 2008.

⁴⁶ M. Swat-Pawlicka, *Z inkubatora systemu. Casus muzulmana w systemie koncentracyjnym*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5, s. 65.

w Gdańsku. Wcześniej sąd zapytał go o powód takiego okrucieństwa wobec innych więźniów. Odpowiedział krótko: „Dla chleba, dla chleba”⁴⁷.

Piekło Stutthof

Coradello niespełna rok po zamknięciu obozu powiedział: „Dziś, gdy się to piekło przeżyło, trudno samemu uwierzyć, że są na świecie ludzie zdolni do takich okrucieństw”. A wszystko to w imię przekonania o wyższości rasowej, o poczuciu bycia narodem lepszym niż inne, „szermierzami ogólnoludzkiej kultury”, wybrańcami Boga, którzy mieli zniwieczyc „barbarzyństwo innych ludów”⁴⁸.

Obóz Stutthof jawił się włoskiemu świadkowi jako miejsce bezwzględного „wyniszczenia i wytępienia” tych, którzy zostali uznani za wrogów nazizmu, za szkodliwych lub po prostu nieużytecznych ze względu na ideologię, pochodzenie, wyznanie czy jakąkolwiek odmienność. Podstawową metodą działania oprawców było zdławienie w ofiarach poczucia własnej wartości. Do tego właśnie służyły takie narzędzia, jak: nieludzkie warunki sanitarne, obnażenie fizjologii, przemoc słowna i fizyczna, terror w każdej postaci. Dehumanizacja była psychologicznym narzędziem ich niszczenia.

Giorgio Agamben w książce *Co zostaje z Auschwitz* zwraca uwagę na to, że w obozach koncentracyjnych umiera etyka godności i że „ostatecznego poczucia przynależności do gatunku” w żadnym razie nie można uznać za równoważne z godnością. Zanegowanie własnej godności czy godności współwięźniów oznaczało, w opinii badacza, pozostawienie za sobą tego, co ludzkie i zaakceptowanie idei zbrodniczej ideologii⁴⁹.

⁴⁷ Tłumaczył się też tak: „Przymus fizyczny stosowany przez rozbawionych esesmanów, troska o utrzymanie przy życiu w niedających się wyrazić warunkach zmieniły mnie w bezwolne narzędzie przestępstwa, którego nigdy bym się nie dopuścił w normalnych warunkach życiowych”. Wg relacji Czesława Maślaka <http://gdansk.gosc.pl/doc/3297269.Zdjecia-z-okrutnego-festynu> [dostęp: 05.03.2018].

⁴⁸ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 21.

⁴⁹ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 69.

W tym świecie okrutnym, pozbawionym wartości, gdzie heroizm i altruizm nie miały prawa bytu, gdzie rządził bezwzględny egoizm i panowało prawo silniejszego, jedynym celem większości więźniów było przetrwać jak najdłużej, za wszelką cenę. Było to możliwe dzięki codziennej walce o jedzenie, o lepszą pracę, o ubranie. Aby przeżyć, niektórzy posuwali się do nadużywania władzy i do zbrodni, nie zapominając o tym, że stawka była wysoka – było nią przecież ich życie.

Pogarda dla inności i zimne okrucieństwo nazistów ujawniały przerażającą, mroczną stronę natury ludzkiej. Jak pokazuje historia, człowiek wyposażony w absolutną władzę nad innymi, słabszymi od niego i poddanymi jego woli korzysta z owej władzy skwapliwie, przestając widzieć w innych ludziach bliźnich – stają się w jego oczach niewolnikami niegodnymi tego, aby żyć⁵⁰.

Bibliografia

- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk 2007.
- Coradello A., *Co się działo w Stutthofie*, Warszawa 2011.
- Dunin-Wąsowicz K., *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966.
- Dunin-Wąsowicz K., *Stutthof. Ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego*, Stutthof 2011.
- Finker K., *Stauffenberg i zamach na Hitlera*, tłum. A. Kaska, Warszawa 1979.
- Gliński M., *Organizacja i obsada personalna szpitala w Stutthofie*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1977, nr 2.

⁵⁰ Eksperymenty psychologiczne wykonane przez badaczy Philipa Zimbardo, Salomona Ascha i Stanleya Milgrama ukazały szokującą prawdę, iż okrucieństwo oprawców wojennych nie było czymś niezwykłym, ponieważ nawet przeciętny człowiek, wyposażony we władzę nad innymi, zwłaszcza we władzę karania i zadawania bólu, gotów jest nadużywać tej władzy wobec podporządkowanych sobie jednostek. Chodzi tu o tzw. „stanfordzki eksperyment więzienny”. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, red. nauk. M. Materska, tłum. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2009, s. 53 i in.

- Jagodziński J., *Bunkry na ruinach. Szkice do historii KL Stutthof - Außenlager Pölitz*, Szczecin 2009.
- LeBor A., Boyes R., *Przeżyć w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2002.
- Levi P., *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 2008.
- Orski M., *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004.
- Orski M., *Gli italiani nel campo di concentramento di Stutthof*, Gdańsk 1996.
- Orski M., *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 1999.
- Orski M., *Zagłada więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof przy użyciu trującego gazu Cyklon B*, [w:] *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Markowi Malinowskiemu*, t. 1, red. R. Ożarowski, P. Czachorowski, Gdańsk 2009.
- Owsiński M., *Obóz Specjalny w KL Stutthof 1944-1945*, Warszawa 2007.
- Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- Stutthof w kobiecych narracjach*, red. W. Węglińska, M. Dworak i A. Rzeszowska, Warszawa 2016.
- Zimbardo P., *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, red. nauk. M. Materska, tłum. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2009.

**MAN AND DEATH. CRUEL CAMP REALITY
IN CO SIĘ DZIAŁO W STUTTHOFIE
[WHAT WAS HAPPENING IN STUTTHOF] BY ALDO CORADELLO**

Summary: Aldo Coradello, an Italian consul in the Free City of Gdańsk and subsequently in Saarbrücken, was arrested by the Nazis during World War II for his anti-Nazi attitude. Imprisoned in Stutthof German concentration camp in 1943, he witnessed unimaginable evil which had been thoroughly planned and systematically executed. He survived the camp, and when the war had finished he gave testimony of what had happened there before the Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland. The testimony was drawn up in German and is currently available in Polish (*Co się działo w Stutthofie – What Was Happening in Stutthof*). The Italian diplomat passed an enormous amount of information on the functioning of the camp and its prisoners' data. His cold, matter-of-fact and restrained account does not

focus the reader's attention on the author himself or his emotions, but it is a reliable report on the events with precise numerical data. The author introduces the reader into an area of anthropological and ethical reflexion on good and evil. The border between good and evil is surprisingly enough not blurred, although this may seem to have been the case in the camp reality and unimaginable atrociousness. Good is always good here, and evil is called evil, without a compromise. What is particularly important in Coradello's account is the question of death: the author describes countless ways of inflicting it and the reactions (or lack of reaction) on the part of the prisoners, since many of them considered death to be deliverance. For the Italian diplomat the art of survival in the camp was valuable and desirable; however ethically controversial.

Key words: *concentration camp, art of survival, death, man, Coradello*